Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 30.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 258 mk. Pojedyńczy numer 30 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 18 czerwca 1922 r. № 25.

„Prorocy" i „Święci" dni ostatnich.

Nie podoba się ks. ks. Przeorskim i Zebrowskim: 1) że, wyrażając się wulgarnemi ich słowy: „dmiemy w trąbę obrony wyznaniowej", to jest, że bronimy zasad naszego kościoła opartych na Biblji. 2) że mamy przywiązanie do własnych chorałów i własnego śpiewnika, a nie do różnych słodko-mdławych i bezbarwnych lub znowu skocznych i melodyjnie pstrych piosenek jakiegoś naprędce skleconego śpiewnika nowoutworzonego „Związku religijnego zwolenników nuki pierwszych chrześcijan". (Co za kombinacyjna nazwa!); 3) że nie podobają się nam „improwizowane modlitwy", które raczej są symptomem chorobliwego stanu danej osoby, aniżeli jej religijnego podniesienia. Modlitwa na głos publicznie wypowiedziana powinna mieć poważną treść i odpowiednią formę, w przeciwnym razie jest splotem przypadkowym słów, które mówiącemu ślina na język przynosi i zamiast budować słuchaczy—śmieszy ich i gorszy, przypomina nam wówczas brednie najczystszej wody sekciarzy, uwijających się po wsiach wśród prostego ludu. Ale widć ten sposób prorokowania, być może popularny i demagogiczny, ale według nas niezdrowy i szkodliwy, przypada do gustu eks. ks. ks. Żebrowskim i Przeorskim. Nam stanowczo nie! I otóż redaktorzy „Chrześcijanina", pragnąc upozorować słuszność swoich ataków na „Głos Ewang.", zapominając o przykazaniu „nie będziesz brał nadaremno"—przytaczają słowa apostoła Pawła z listu do Koryntczyków z rozdz. 14, w. 26: „Gdy się schodzicie, każdy z was ma psalm, ma naukę, ma język, ma objaśnienie, ma wykład i wszystko to niech będzie ku zbudowaniu", i dodają z jezuicką przebiegłością od siebie uwagę: „Jeżeli więc autorowi nie podoba się „metoda" modlenia się w zebraniu przez wszystkich obecnych, to znaczy, iż wogóle nie podoba mu się Ewangelja i jej metody, w których są rzeczy istotnie „wielkiej subtelności".

Autorzy słów powyższych wyławiają z całości myśli i nauki apostolskiej pojedyncze wiersze i zwroty i to takie, które pozornie potwierdzają ich błędne mniemania. Na to mogę im przytoczyć słowa tegoż apostoła i z tego samego rozdziału: „A wszakże w zborze wolę pięć słów zrozumiale powiedzieć, aby i innych nauczyć, niżeli dziesięć tysięcy słów językiem niezrozumiałym".

Przy końcu swego artykułu autor nie wytrzymuje i jawnie napada już na cały kościół ewangelicki i pisze: „Wystąpienie „Głosu Ewangelickiego" nie zadziwia mnie jednakże, ponieważ kościół luterań (t. znaczy luterski—przyp. red.) znany jest z historji, jako nieprzejednany wróg wszystkiego, co nie luterańskie (=luterskie) i upadek ruchu ewangelicznego w Polsce w znacznej mierze jest winą tego nieprzejednanego stanowiska. Na tak zakorzeniony i zatwardziały upór niema lekarstwa; nie mam więc wcale zamiaru polemizować z „Głosem Ewangelickim", jednakże wierzę, że w kościele luterańskim są dusze szczerze szukające Jezusa, a przezeń Boga i tylko ze względu na te dusze zabrałem głos w tej sprawie, chcąc im zwrócić uwagę, iż Chrystus Pan nie według przynależności do tego lub innego wyznania sądzić nas będzie, lecz według tego, czyśmy należeli do Niego samego, czy nie".

Bardzo pięknie. Dziękujemy za radę. Mówi autor słów powyższych tak, jakgdyby dotychczas żaden z nas ewangelików Pisma Św. nie czytywał, a słuchał tylko mądrości księdza z tonzurą na ambonie. Niech się szan. autor ze swą propagandą raczy zwrócić tam, gdzie jego do niedawna owieczki, które też i on w sposób szablonowy dawniej ogłupiał—siedzą w ciemności duchowej i słuchają swych biskupów, kórych dewizą i dotychczas są słowa prymasa gnieźnieńskiego w XVI w.: Wierz ty sobie i w kozła, abyś tylko dziesięcinę płacił".

My będziemy trwać nadal w swoim „uporze". W uporze względem Biblji i jej nauki i w uporze swoich poglądów na fałszywych proroków, którzy dla kościoła ewang.-augsburg. nie mają nic innego prócz nienawiści. Bowiem ciż sami autorzy na ostatniej stronicy swego pisma powtarzają swe afekty i piszą:

„Zapytujemy, czy każdy zbór tak czyni i daje miejsce u siebie wykonywania Darów Ducha Św.? O jakżeż rzadko, niestety, da się to zauważyć w obecnych zborach wierzących! Jak bardzo cierpią wierzący pod jarzmem pewnych osób, które panują nad nimi! Dary Ducha Św. pojedyńczych jednostek zboru zwykle są zakopane i przez świadomy lub nieświadomy wzgląd na urzędową osobę pastora czy kaznodziei nie są ujawniane w zebraniach Dzieci Bożych".

Eksksięża Żebrowscy i Przeorscy niech nas, luteran, zostawią ze swojemi naukami i proroctwami w spokoju. Niech się pierwej wyzbędą tych narowów i nawyków, które nabyli w casie siedzenia w seminarjum i w późniejszem nierównem życiu. Niech nie udają pokornych, skoro w każdem swem słowie zdradzają śmieszną zarozumiałość i złośliwą arogancję. Jeżeli chcą być prorokami i oświecać—niechaj to czynią przedewszystkiem w stosunku do siebie samych. Wśród nas nie znajdą pola dla swej proroczej „działalności. Zbyt dobrze ich znamy. Czują do kościoła ewangelickiego coś i stale go zaczepiają. Niech nie okazują tak jawnie swojej obłudy, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni zająć się bliżej ich personami i wyświetlić serszemu ogółowi, co oni zacz i na jakich strunach duszy ludzkiej chcą wygrywać swe fałszywe melodje.

Polskie Towarzystwo Ewangelickie w Poznaniu.

W ciągu drugiego półrocza 1919 r. przybyła do Poznania garstka polskich ewangelików z różnych stron Polski, przeważnie ze Śląska Cieszyńskiego. Już w październiku 1919 r. założyli oni Towarzystwo Ewangelickie, które odrazu wytknęło sobie pracę w kilku kierunkch. Wstępem do działalności tego Towarzystwa było wydawanie tygodnika „Nowiny“, poświęconego sprawie ewangelickiej w byłym zaborze pruskim. Pierwszy numer „Nowin“ ukazał się na święto reformacji 1919 r.; niestety, z braku funduszów pismo to przestało wychodzić w sierpniu 1920 r. Z biegiem czasu skupiło się około Towarzystwa Ewangielickiego nieco więcej osób ,i wtedy — jeszcze przed założeniem własnego polskiego Zboru ewangelickiego — przyszliśmy do przekonania, ze nie należy zwlekać ze zrealizowaniem jednego z celów naszego Towarzystwa, a trzeba zająć się polskiemi sierotami ewangelickiemi. Zakupiliśmy więc w lutym 1920 r. od Urzędu Osadniczego dworek, pozostały po rozparcelowaniu folwarku Ligota, w pow. Ostrzeszowskim, nadający się na zakład dla serot; do tego 50 morgów pruskich ziemi (25 morgów polskich) wraz z zabudowaniami gospodarrczemi. Miejscowość Ligota nadaje się do tego celu ze względu na to, że powiat Ostrzeszowski, oraz sąsiednie trzy powiaty zamieszkuje lud ewangelicki, rdzennie polski, w liczbie około 25.000.

Dworek ten, wybudowany krótko przed wojną, ucierpiał znacznie z powodu toczących się w pobliżu w zimie 1918 — 19 r. walk z grenszucem niemieckim. Cały wysiłek Zarządu Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Poznaniu trzeba więc było skierować przedewszystkiem ku doprowadzeniu do porządku domu mieszkalnego, oraz zabudowań gospodarczych, a następnie do zakupienia najpotrzebniejszego inwentarza. Trudności były wielkie; niejeden z nas zaczynał wątpić, czy sprostamy zadaniom, a jednak Bóg dobry pobłogosławił pracy naszej, albowiem po niespełna dwuch latach zagospodarowaliśmy się już do tego stopnia, że mogliśmy na początku bieżącego roku przystąpić do otwarcia sierocińca. Pierwszą sierotkę przywieźliśmy z powiatu Działdowskiego, wkrótce potem napłynęło więcej zgłoszeń, tak, że obecnie mamy już 10 sierot, a niebawem będziemy musieli jeszcze przyjąć 4 sierotki, pozbawione dotąd jakiejkolwiek opieki.

Atoli ze względów gospodarczych nie byliśmy w stanie utrzymać na 50 morgach (tutejszych), i to ziemi lekkiej, piaszczystej, takiej liczby dzieci; w poczuciu tedy odpowiedzialności przed społeczeństwem ewangelickim polskim i w niezłomnem przekonaniu, że wypełniamy rolę Chrystusa Pana, zakupiliśmy w imię Boże przed trzema tygodniami sąsiadującą z nami parcelę ziemi lepszej od znajdującej się już w naszem posiadaniu, przestrzeni również 50 morgów pruskich (25 morgów polskich) z zabudowaniami, za wysoką bądź co bądź cenę 6 miljonów marek; zniewoleni byliśmy jednak postawione nam warunki przyjąć, w przeciwnym bowiem razie bylibyśmy narażeni na dotkliwe szykany ze strony, patrzącej na rozwój naszej polskiej placówki ewangelickiej niezbyt chętnem okiem. Na razie trzeba było wpłacić półtora miljona marek, które zebraliśmy pomiędzy naszymi zborownikami przeważnie w formie pożyczki bezprocentowej; pół miljona musimy wpłacić w tych dniach, pozostałe zaś 4 miljony na 1 października r. b. Zapewne wielu z współwyznawców naszych pomyśli, że uruchomienie i utrwalenie bytu naszego domu sierot w Ligocie nazwać trzeba przedsięwzięciem, prekraczającem nasze słabe liczebnie siły, atoli wypowiadamy przekonanie, że nam, ewangelikom polskim., nie wolno poprzestawać na łączeniu się jedynie podczas nabożeństw zborowych, jak to u nas w Polsce przeważnie w zwyczaju; wyznanie bowiem ewangelickie to nie teorja (wedle twierdzeń przeciwnego nam obozu), lecz czyn twórczy. Wierzymy też niezachwianie, że ewangelicy polscy, którzy nie tylko w dawniejszych czasach, lecz także w dobie ostatniej wykazali zrozumienie posłannictwa swego, okażą nam na tutejszej placówce bratnią swą pomoc.

Praca w naszem Towarzystwie Ewengelickiem rośnie nam pod rękoma; założyliśmy dla odciążenia własnego trzy polskie towarzystwa ewangelickie w południowych powiatach województwa poznańskiego, które zaopatrzyliśmy przedewszystkiem w książki, przeznaczone dla bibliotek ruchomych; urządzamy dla biednych uczniów w 30 przeszło szkołach powszechnych ewangelickich gwiazdkę (na ten cel zebraliśmy między sobą w grudniu 143,000 marek). W ubiegłym miesiącu założyliśmy w Poznaniu osobne Towarzyst-

---

Uroczystość 50-letniego jubileuszu istnienia Zboru Ew.-Reformowanego w Borytanie (powiat Łucki, woj. Wołyńskie)

Gdy, po otrzymaniu zaproszenia do wzięcia udziału w obchodzie 50-letniego jubileuszu istnienia Zboru Ew.-Ref. w Boratynie (pod Łuckiem), wyjechałem wraz z mym starszym kolegą, ks. St. Skierskim z Warszawy, nie myślałem wcale, by uroczystość ta wypadła tak miło, a jednocześnie tak imponująco. jak to miało miejsce. Dzień ten był świętem wspólnem dla trzech czeskich Zborów Reformowanych, rozrzuconych na terenie od Kowla do Równego, mianowicie Kupiczewa, Boratyna i Michałówki, gdyż w dniu tym świętowały one chwile swego prawie jednoczesnego powstania. Miłemi były te chwile, bo spotykaliśmy się z serdecznością i gościnnością prawdziwie słowiańską, bo wszyscy uczestnicy czuli się zespolonymi w jedną wielką jednotę braci w Chrystusie. Imponująco one wypadły, bo oprócz licznego zjazdu okolicznych sąsiadów, uświetnił obecnością swą jubileusz ten ambasador respubliki czecho - słowackiej p. Prokop Maxa wraz ze swym synem i przybocznym sekretarzem, zastępca p. wojewody wołyńskiego Mickiewicza p. Filip, starosta powiatu łuckiego p. Podoski, prezydent Łucka p. Suszyński i komendant Pol. Państw. na powiat łucki p. Piotrowski. Z Duchowieństwa obecnymi byli: ks. Geniar Kamil Nagy, proboszcz parafji w Wanowicach na Morawach, jako przedstawiciel Czesko - braterskiego Kościoła Ew.-Ref., ks. ks. radca konsystorza Stefan Skierski i Ludwik Zaunar, jako przedstawiciele Kościoła Polskiego Ew.-Ref. Przybyła wreszcie na uroczystość tę delegacja czechów - prawosławnych ze Zdołbunowa.

Uroczystość rozpoczęta została nabożeństwem w małym, ale b. ładnym, udekorowanym zielenią i ornamentacjami kościele w Boratynie, w obecności całego Zboru, zaproszonych gości i przedstawicieli sąsiednich Zborów. Bardzo ładnie ujęte kazanie ks. seniora Nagy na tekst Ef. 6,10, nad podziw piękne produkcje chóru miejscowego i połączony z nabożeństwem akt przyjęcia do Zboru dwóch czechów - prawosławnych wytworzyły nastrój b. podniosły i uroczysty.

W kazaniu swem wykazał ks. Nagy tę głęboką potrzebę zadowolenia duchowego, która serce każdego człowieka nurtuje; podkreślił, że potrzeba ta nie znajduje nigdy zadawalającego ją rezultatu w sferze życia li tylko materjalnego. Siła moralna musi być dla niej głównym motorem działania — a oparcia swego musi szukać ona i znaleźć jedynie w Chrystusie. Nawiązując zaś do obecnego ruchu religijnego ojczyzny swej wykazał on, jak ruch ten właśnie w tych pierwiastkach ducha się począł, jak w nich krzepił się w dniach mroku i niewoli i jak w nich dzisiaj znajduje on niespożytą moc dla swego wzrostu i rozwoju.

Gościnne progi domu p. Janaty, jednego z najbardziej czynnych i poważanych członków Zboru Bo-

wo opieki nad polskiemi sierotami ewangelickiemi z zakresem działania na Wielkopolskę i Pomorze. Z pomocą więc Bożą niewielka stosunkowo liczba ewangelików polskich doczekała się po upływie półtrzecia roku na gruncie tutejszym organizacji, pozwalających na wypowiedzenie ufności, że staniemy się powoli czynnikiem dodatnim w kościele naszym w Polsce. Przy zborze naszym istnieje szkółka niedzielna; mamy regularną naukę religji ewangelickiej dla uczących się w gimnazjach tutejszych państwowych i polskich szkołach powszechnych; wreszcie istnieje też od 2 miesięcy Stowarzyszenie młodzieży polskiej ewangelickiej, liczącej przeszło 50 członków.

Dla informacji współwyznawców, przybywających do Poznania, podajemy następujące adresy: 1) Nabożeństwa odbywają się w kościele przy ul. Ogrodowej, 6; 2) Proboszcz ks. Józef Mamica, ul. Grunwaldzka, 15; 3) Przewodniczący Kolegjum Zboru ks. Karol Kotula, wizytator szkół, ul. Półwiejska, 19.

E. H.

NOWE PISMA I KSIĄŻKI.

Emilja Sukertowa, „Zamek w Ojcowie"—przyczynek do dziejów zamku i rodów Starościeńskich w Ojcowie, z 3-ma ilustracjami w tekście. Warszawa. 1922. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. Nim podamy obszerniejszą recenzję, nadmienić musimy, że autorka wyżej wspomnianej książki, znana w szerszych sferach naszego społeczeńswa ewangelickiego, jako gorliwa działaczka na polu szerzenia oświaty i kultury wśród ewangelików polaków, szczególniej na Mazurach. Książka napisana z gruntowną znajomością rzeczy, język piękny, wydawnictwo—bez zarzutu. Znajdzie się ono w rękach każdego, kto chce się zapoznać z dziejami swego kraju ojczystego, z dawnemi rodzinami protestanckiemi, które autorka wymienia, a przedewszystkiem dla turystów i wycieczkowiczów, są tam wiadomości niezbędne.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

Na skutek podania Kolegjum kościelnego parafji ewangelicko - augsburskiej w Gąbinie z dn. 1-go czerwca r. b. Konsystorz niniejszem ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dn. 1 lipca 1922 r.

Pastor parafji Gąbińskiej otrzymuje 40.000 mk. pensji miesięcznej, na opał 25.000 mk. rocznie.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłaszać do Kolegjum kościelnego w Gąbinie, oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do Konsystorza.

Konsystorz przesłał projekt Ustawy Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Polsce dla delegatów parafji do Synodu. Projekt ten wypracowany jest z polecenia Konsystorza i zaakceptowany przez konferencje w Warszawie, Łodzi i Cieszynie jako podstawa dla Synodu Ustawodawczego.

Synod zbierze się w Warszawie, we wtorek dnia 20 czerwca r. b. i rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w kośiele naszym o godzinie 10 zrana. Należy oczekiwać, że przybędą wszyscy delegaci, tak duchowni, jak świeccy, którzy proszeni są o zebranie się w wyżej wspomnianym dniu o godzinie 9 min. 15 zrana w sali konfirmacyjnej zboru warszawskiego (obok kościoła, nad kancelarją kościelną; księża w togach), skąd społem wszyscy udadzą się w pochodzie do kościoła. Nabożeństwo odbędzie się bez uroczystości komunji św. Kazanie w języku niemieckim wypowie Ks. Superintendent Generalny, w polskim — Ks. Senior Kulisz z Cieszyna.

Posiedzenia Synodu rozpoczną się dnia 20 czerwca o godzinie 3-ej po południu. Delegaci świeccy otrzymają od właściwych księży zaświadczenia, uwierzytelnione przez wyciśniętą na nich pieczęć urzędową. Zaświadczenia te należy przedstawić przy wejściu, przy zapisaniu się na liście obecnych.

WARSZAWA. WYBORY.

Dn. 11 b. m. w niedzielę odbyły się wybory delegatów do Synodu konstytucyjnego w kościele warszawskim. Przewodniczył ks. Loth. Po odpowiedniej modlitwie i przemowie, w której podkreślił wazność chwili, wezwał zebranych, by głosowali według własnego sumienia i przekonania.

Przystąpiono do wyborów. Po obliczeniu okazało się, że złożono do urny 510 kartek, z których na listę Nr. 1 padło 321 głosów, na listę Nr. 2—7 głosów, na listę Nr. 3—180 głosów. Według zatem listy Nr. 1 wybrani zostali następujący delegaci:

---

ratyńskiego przyjęły mile przy obiedzie przedstawicieli władz, duchowieństwa i delegacji. Serdeczna gościnność gospodarzy i radosny nastrój gości wytwarzały atmosferę nader sympatyczną a wspólne rozmowy nawiązały mocną nić kontaktu między urzędowymi i nieurzędowymi przedstawicielami dwóch bratnich narodów słowiańskich.

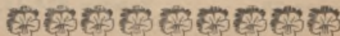
O godz. 4-ej po południu rozpoczęła się właściwa uroczystość — śpiewem chóru i rzeczowem przemówieniem nauczyciela miejscowego p. Albrechta. Ujmując historycznie dzieje Bratyna, podkreślił mówca jasne i ciemne chwile jego życia; przypomniał czasy, gdy pierwszy zastęp „exulantów" osiadł w 1872 r. na tej ziemi, by kosztem wielkich trudów, uporczywej pracy i krwawego nieraz znoju, dojść do obecnego stanu rozkwitu. Wspomniał o prześladowaniach religijnych, którym czesi wołyńscy za ery Pobiedonoscewa ulegali, wyrażając wreszcie nadzieję, że chwila wolności przekonań religijnych ostatecznie już wybiła i że wolna Polska będzie umiała zapewnić wolność każdemu z obywateli swych.

Witał następnie Zbór Ks. Radca St. Skierski imieniem konsystorza Ew.-Ref., Ks. Senior Nagy imieniem Jednoty Czesko - Braterskiej i duchownych poszczególnych, witał ich wreszcie p. poseł Maxa, który w pięknie ujętem przemówieniu swem dwie zasadniczo podkreślał rzeczy: czeskość wychodźców, konieczność zachowania języka i kultury swej—a z drugiej strony obowiązek bezwzględnej lojalności wobec ich nowej ojczyzny, która ich gościnnie przyjęła i otacza opieką praw swych.

Zakończył przemowę swą wyrazem niezłomnej pewności, że stosunki polsko-czeskie stają się coraz bardziej przyjacielskiemi, i że oba bratnie narody zrozumieją, że w ścisłej współpracy tylko leży gwarancja zobopólnego ich rozwoju i pomyślnej przyszłości. Krótko lecz treściwie odpowiedział starosta łucki p. T. Podoski, zapewniając, że czesi miejscowi doznają życzliwego poparcia ze strony władz polskich, czego dowodem jest chociażby miejscowa czeska szkoła powszechna państwowa. Państwo Polskie żąda od obywateli swych tylko bezwzględnej względem siebie lojalności, umie zaś uszanować przekonania narodowe lub religijne swych obywateli. Powołał się mówca i na historję ojczystą, by wykazać, jak myśl nietolerancji i gwałtu wszelkiego jest obcą duszy polskiej, zapewniając wreszcie, że i on widząc w czechach element kultury i pracy twórczej, pragnie ścisłej z nimi współpracy dla dobra ludności miejscowej.

Odpowiedzią na te przemówienia były hymny narodowe: polski i czeski, które wszyscy obecni stojąc wysłuchali ze wzruszeniem.

Drugi dzień obchodu, czyli poniedziałek do południa, poświęcono referatowi ks. K. Nagy p. t. „Ruch Religijny w Czechach w dobie obecnej".



1) Prezes kol. kośc. J. Ewert.

2) Wiceprezes kol. kość., adw. L. Ręczlerski.

3) Członek kol. kośc., adw. H. Eberhardt.

4) J. Machlejd.

5) E. Widiger.

Wybory trwały godzinę od 4—5 pp.

Z WYCIECZKI DO BANIOSZKI.

Do opisu i sprawozdania, zamieszczonego w nr. 23 „Głosu Ewang.", musimy jeszcze dodać, że prócz wymienionych tam członków kol. kość. byli jeszcze pp.: Jeute, Rosiński i Wolfram. Zaś prócz już wymienionych w tymże numerze Głosu osób nadesłały swe ofiary jeszcze następujące: pp. Eiman—pieczywo, Lardelli, Albrecht i Skępski (cukiernia ziemiańsa), Fuchs—czekoladę i pierniki, A. Rosiński, H. Boye—towary kolonjalne, oraz W. Schwotzer i L. Riedel—wędlinę. Pan prezes Ewert ofiarował na fanty dwie miljonówki.

Obecnie zaś przy regulowwaniu rachunku zniżonego za lody, p. E. Lehr opuścił jeszcze 50 proc., tak że kilkanaście tysięcy marek dochodzi nadzwyczajnej, a szczodrej ofiary p. Lehra do ogólnej sumy czystego dochodu.

Sprawozdanie ogólne przedstawia się jak następuje:

Wpływy: Osiągnięto ze sprzedaży 195 biletów (w tem część dziecinnych) 329,000 mk. Osiągnięto z loterji fantowej 186,030 mk.; z bufetu 61,000 mk. Razem 576,030 mk. **Wydatki**: Za przejazd kolejką 88,220 mk. Przyjęcie gości 146,629 mk. Ogłoszenia 8,000 mk. Ekspedycja bagażu 3,000 mk. Razem 245,849 mk. Zatem czysty dochód wynosi 330,181 mk. i prócz tego ostatnia ofiara p. E. Lehra.

Komisja dochodów niestałych za pośrednictwem naszem wyraża wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, chórowi Tow. Pol. Mł. Ewang. i jego dyrektorowi, a w szczególności organizatorom i paniom gospodyniom za ich niestrudzone zabiegi—swe gorące podziękowanie.

Porządek nabożeństw.

Dnia 18 b. m. w I. niedz. po Trójcy Św. o godz. 9 r. nab. w jęz. niem.—ks. Löffler.
O g. 11 r. nab. w jęz. polskim—ks. Ruger.

Dnia 20.VI t. j. we wtorek o g. 10 rano odbędzie się nabożeństwo na rozpoczęcie Synodu Konstytucyjnego. Będą wygłoszone 2 kazania. Kazanie w języku niemieckim wygłosi ks. sup. gen. Bursche, w języku polskim — ks. senior Kulisz z Cieszyna.

Wszyscy delegaci na Synod, którzy zgłosili zamówienia na noclegi, zechcą zaraz po przyjeździe do Warszawy zwrócić się o nie bezpośrednio do ks. Gloeha (Kredytowa 4—12).

Redaktor i wydawca F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.